

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

**Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.**

## C'o słyhać w świecie?

**Niemcy.** We wtorek, 10 bm. rozpoczął parlament obrady i to najprzód nad nowelą do ordynacji procesów karanych, już przygotowaną przez odnośną komisję przed jego odroczeniem. Nowo nadejście do parlamentu projekt etatu, dalej ustawa o zorganizowaniu rzemiosła, oraz projekt dotyczący zmiany ustaw o zabezpieczeniu na starość i na przypadek niezdadności do pracy. — Sejm pruski rozpoczynający swe obrady w dziesięć dni później, zastanie gotowy projekt, odnoszący się do podwyższenia pensji nauczycielskich, projekt do ustawy o Izbach handlowych, przerobiony po odrzuceniu zeszłorocznego, oraz ordynację gmin miejskich i wiejskich. Projekt, dotyczący zniżenia procentu od pruskich papierów państwowych, przyjdzie pod obrady razem z etatem, który zwykle nadejdzie do sejmu dopiero po Nowym Roku.

— Stary Bismark, który w ostatnim czasie narobił tyle wrzawy swym zdradzeniem tajemnicy państwowej, nie przestaje dalej w swej gazecie ujadać na obecną politykę niemiecką, która wedle jego zdania wcale nie wiele co warta. Nowsze pociski Bismarka są wprost wymierzone przeciw cesarzowi niemieckiemu, który się nie ma trzymać tradycyjnej polityki pruskiej, tylko wedle humorów najważniejsze sprawy państwowe załatwia. Pewna część opinii niemieckiej gorszy się tem postępowaniem Bismarka i po prostu potępia takie stanowisko, jakie Bismark zajął. Mimo tego ma jeszcze Bismark zwolenników w różnych gazetach, które go uniewinniają i bronią jak mogą. Prasa półurzędowa ostro gani Bismarkowi jego gadulstwo, za co powinien być na rygiel zamknięty.

— Najmłodsza siostra cesarza niemieckiego, księżna Małgorzata, która wyszła za księcia Fryderyka Karola heskiego, powiła w tych dniach bliźnięta. Księżna poszła za mąż przed trzema laty, a teraz ma już czterech synów. Dwóch już poprzednio porodziła.

— Niemiecka gazeta berlińska „Zeit“ gani pruską politykę, która ustanowiła prawa wyjątkowe na Polaków. „Zeit“ pisze pomiędzy innymi tak: „Obchodzą się z Polakami jako z nieprzyjaciółmi, a potem dziwią się, że Polacy się bronią, organizują i zaczepki odpierają. Nakładają im prawa wyjątkowe, a potem dziwią się, że Polacy nie chcą zostać Prusakami. Wysyłają polskich rekrutów po za ich ojczyznę; podatki polskich obywateli używają jako fundusz sto milionowy do tego, aby pozbawić polską ludność gruntu, żądają, aby komisya włości rentowych nie sprzedawała Polakom gospodarstw; chociaż Polacy podług prawa mogą żądać równouprawnie-

nia, wykluczają o ile możności polską mowę z szkoły. Po wymienieniu tych środków germanizacyjnych potępia gazeta „Zeit“ politykę gnębiącą Polaków i oświadcza, że taka polityka nie przyniosła żadnej korzyści Prusom i Niemcom i radzi, aby wprowadzono zupełne równouprawnienie Polaków w Prusiech z Niemcami. Zachęca, aby rząd ustanawiał Polaków amtownymi, landratami itd.

— Przewyżka dochodów nad rozchodami w państwie pruskiem ma wynosić nie 50, ale nawet 60 milionów marek, tak, że pomyłka ministra przy ustawianiu etatu dochodziłaby do 94 milionów marek. Z nadwyżki ma iść 20 milionów na budowę nowych kolei, a 40 milionów na upłacenie długów państwa. Przybożny organ ministra pociesza nas zapewnieniem, że w przyszłym roku nadwyżka ta zniknie i że dochody i rozchody będą sobie mniej więcej równe. Byłoby lepiej, gdyby pan minister dał nam raczej zapewnienie, że od przyszłego roku będziemy mniej płacili podatków.

— Sąd Rzeszy w Lipsku rozpatrywał zeszłego wtorku znaną sprawę organizacji socjalistycznej. Wiadomo, że były minister Köller kazał rozwiązać organizację socjalistyczną i sprawa ta poszła następnie przed sąd ziemiański w Berlinie, który kilku socjalistów skazał na nieznaczne kary. Socjaliści przeciwko wyrokowi temu założyli rewizyę do sądu Rzeszy w Lipsku, który zniósł też wyrok sądu ziemiańskiego w Berlinie i całą sprawę przekazał temuż sądowi do ponownego rozpatrzenia.

— Oszusta dr. Volbedinga, który udawał homeopatę i urządził wielkie biuro, w którym listownie leczył i lekarstwa przesyłał, skazano na 4 lata i 1 miesiąc więzienia, na 3 tysiące marek kary pieniężnej i na pięcioletnią utratę praw honorowych; zaraz go aresztowano.

— Posłowie z Centrum uchwalili wnieść w parlamencie niemieckim interpelacyę w sprawie zdrady tajemnicy państwowej przez ks. Bismarka. „Germania“ pisze, że interpelacya ma to na celu, ażeby zaznaczyć jak najzupełniejsze zaufanie do dzisiejszego kierownictwa polityki zagranicznej, i żeby wobec napaści księcia Bismarka stanąć po stronie cesarza. „Germania“ jest tego zdania, że skutkiem tej interpelacyi powinno nastąpić cesarskie orędzie do parlamentu, któreby uspokoiło umysły tak w Niemczech, jak i zagranicą, jakie z powodu artykułów Bismarka powstało.

— „Reichsanceiger“ donosi, iż cesarz pod dniem 9 bm. na wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych rozporządził, iż barwami Księstwa Poznańskiego mają

być odtąd kolory: biały, z czarno-białym. No, chyba Hakatyści wyskoczą ze skóry z radości, że spełniło się ich życzenie, gdyż kolor biało-czerwony, przypominający barwy polskie, strasznie ich kłuł w oczy.

— W obecności cesarza i cesarzowej odbyło się zaprzysiężenie rekrutów w Poezdamie. Aktu religijnego dokonał dla katolickich rekrutów proboszcz dywizyjny ks. Hofrichter, dla ewangelickich pastor Kessler. Po zaprzysiężeniu cesarz przemówił do rekrutów, poczem komendant miasta, baron Bülow, podniósł okrzyk na cześć cesarza. Następnie odbyło się w kasynie oficerskim śniadanie, w którym cesarz wziął także udział.

— Z Karlsruhe telegrafują, że lejtnant Brüsewitz, który to w restauracyi przebił pałaszem mechanika Siepmanna, został skazany na 6 lat fortecy i na wydalenie z wojska. Odtransportowano go już podobno w ubraniu cywilnem do fortecy Ehrenbreitenstein.

**Z Rzymu** telegrafują, że prawie wszystkie rzeki środkowych i górnych Włoch wystąpiły z swych brzegów. Tyber także wystąpił z brzegów pod miastem Citta di Castello. Część miasta została zalana. Po między ludnością panuje skutkiem tego wielki popłoch. Z ludzi na szczęście nikt życia nie stracił.

**Afryka.** W okolicy góry Kilimandżaro zamordowali krajowcy dwóch ewangelickich misjonarzy. Okolica ta należy do niemieckiego obwodu afrykańskiego, dla tego pospieszył kapitan niemiecki Johannes z wojskiem tamdotąd, aby morderców ukarać.

## Białe i czerwone chorągiewki

mają zniknąć z powierzchni wielkopolskiej, jak zadekretował najnowszy rozkaz gabinetowy, a w to miejsce mają Polacy używać biało-czarno-białego koloru prowincjonalnego. Starodawne barwy polskie, a zarazem prowincjonalne, które za czasów Bismarka się utrzymały, dzisiaj usunięto. „Tageblatt“ poznański, jeden z głównych organów hakatystowskich ogromnie się nad tem raduje, gdyż Polacy nie będą mogli w przyszłości niemi demonstrować, co żgało w oczy bardzo od dawna Hakatystów. Każdy naród ma swe kolory i sztandary, które na zewnątrz reprezentują jego narodowość i kolory takie są drogie każdemu narodowi. Jednakże zewnętrzne oznaki nie są najważniejszą treścią narodu. Jeżeli nam zakazano używać czerwono-białego koloru, to musimy się do tego zastósować, boć trudna na to rada. Niechże jednak tém więcej w sercach naszych spotęguje się miłość ku drogiej nam narodowości, bo im więcej uciśniona, to tém więcej powinna nam być droższą. Nie będziemy mogli biało-czerwonych kolorów używać, to się musimy o-

bejsć bez chorągiewek przy naszych uroczystościach.

Berlińska »Germania« bardzo stósownie w tej sprawie napisała, przeto jój uwagi krótkie ale jędrne podajemy:

»Dotychczasowe kolory prowincyi poznańskiej były biało-czerwone, historyczne kolory polskiej ziemi, a zarazem kolory kościelne, jakie także w katolickich częściach Niemiec podczas uroczystości kościelnych po części biało-czerwone sztandary można spostrzedz. Minister spraw wewnętrznych baron Reke, który tę sprawę przedłożył cesarzowi, powinien o tém wiedzieć. Haka-tyści ze swymi zwolennikami już dawno na to parli, ażeby polskie kolory biało-czerwone usunięto i pod tym względem osiągnęli swój cel, a na ranę opalenicą otrzymali kolorowy plaster biało-czarno-biały. Może być, iż widzą w tym wyborze kolorów głębsze znaczenie. Czarne w pośrodku między dwoma białymi farbami zapewno ma się odnosić do tego, że katolickie usposobienie Polaków na obydwie strony jest czyste. Albo mają owe kolory oznaczać, że Polacy, z których pomocą w r. 1893 przeprowadzono ustawę wojskową, przyświecają w jasnych barwach niewinności, że wtedy zostali »pomurzeni« (angeschwärzt) a po wyroku procesu opalenickiego znów w czystych kolorach niewinnością stoją? O ta mowa kolorów! — Zresztą o ile wiemy kolory biały i czerwony są również prowincjonalnymi kolorami dla prowincyi brandenburgskiej i westfalskiej. Westfalecy uważali dawniej za swe kolory krajowe barwy: biało-czerwono-zielony, również czarny kolor w pośrodku zielonego, co wskazywało na kwitnący stan chłopski i mniemamy, że się nie mylimy, iż rozporządzenie używania kolorów z roku 1892 — westfalski herb z białym rumakiem w czerwonym polu usunęło, co wcale nie znalazło oddźwięku w Westfalii«.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska dyecezya.** Administrator probostwa ks. Leonard Marchlewski przeniesiony z Topólna do Białut, ks. wikary Leon Reimer z Wąbrzeźna jako administrator probostwa w Topólnie, a ks. administrator Albin Kistowski z Nowejwsi, jako wikary do Kamienia. Prócz tychże przeniesieni są księża wikaryusze: Ks. Leon Pellowski z Chojnic jako wikary tumski w Pélplinie, ks. Ignacy Nowacki z Kamienia do Chojnic, ks. Franc. Drapiewski z Lembarga pod Brodnicą do kościoła św. Józefa w Gdańsku, ks. Leon Kiedrowski

## W NIEWOLI U ROZBÓJNIKA MORSKIEGO.

9) Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

— Moje własne życie — mówił brat Krysztof do niepokieszonego ojca — chętnie oddałbym Bogu na ofiarę, gdyby je chciał przyjąć zamiast życia waszego syna. Jedźcie, panie, do Tunisu i jeżeli ślad Franciszka znajdziecie, to dajcie mi znać o tem jaknajprędzej. Rzucę się przewielebnemu przelożonemu do nóg i prędzej nie wstanę, dopóki mi nie pozwoli kazać się zamiast chłopca zakuć w kajdany.

Wzruszeni dziękowali rodzice pobożnemu zakonnikowi; z jego szlachetnej ofiary nie chcieli jednakowoż robić żadnego użytku.

— Nie, bracie — odrzekł pan Dziowani — chętnie oddam cały mój majątek za dziecko i wolałbym całe życie jako robotnik ciężko pracować lub chodzić z kijem żebraczym, aniżeli bym miał pozwolić, abyście się mieli tak poświęcać.

— Dajcie pokój, kochany przyjacielu, ja jestem już stary i tak nie zdam się nikomu na nic, chociaż więc mnie niewierny Turek i na śmierć zamęczy, to nie nie szkodzi, tym sposobem ja biedny grzesznik prędzej na niebo zasłużę, Wy atoli musicie

z Gdańska do Tucholi, a ks. Alfons Mańkowski z Tucholi do Lembarga.

## Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Nauczyciele z powiatów olsztyńskiego i reszelskiego chcą posłom do sejmu ks. prob. Hermann ip. Graw przedstawić swe życzenia i żądania co do podwyższenia pensyi. W tym celu zwołali oni zebranie na przyszłą niedzielę, 15-go listopada po południu na salę hotelu »Deutsches Haus« w Olsztynie.

— Pierwsze polowanie z naganką urządzili we środę, w dzień św. Marcina, oficerzy załogującego tu garnizonu w lesie miejskim pod Gutzstatem. Zabito 5 saren, 2 lisy i 25 zajęcy.

— Z izby karniej dnia 11 listopada. 1) Robotnik Kazimierz Surrey z Mokin i syn gospodarski August Biema z wybudowania w Butrynach skazani zostali każdy na 6 tygodni więzienia za występki przeciw moralności. 2) Często już za kradzież skarany posiadziciel Jan Teichert z Sióstr skazany został na 6 miesięcy więzienia za ponowną kradzież. 3) Robotnik Piotr Fabek z Wartemborka, również za kradzież już kilkakrotnie karany, skazany został na 1 rok więzienia za skradzenie dziewczynie Witulskiej z Tomaryn 21 marek z zamkniętego kuferka. 4) Robotnik Jakób Pokropski z Ostrudy, wiele razy za kradzieże karany, ostatnią razą 28 sierpnia tego roku 6 latami domu karnego, otrzymał dodatkowej kary 6 miesięcy domu karnego za ukradzenie 4 biczyków, gdy był na wolności.

\* **W Jonkowie** odbyły się we wtorek prymicye dwóch nowo wyświęconych kapłanów: Rokla i Langkau'a. Pierwszy jest synem amtsvorstehera tamże, drugi synem zmarłego posiadziciela z Polejk.

\* **Wartembork.** Inspektor domu karnego z Fordonu, major pozasłużbowy Gauda mianowany został dyrektorem tutejszego domu karnego.

\* **Pasym.** Do składu pani Stock wlamali się w nocy z poniedziałku na wtorek złodzieje i nakradli towarów, jak cygar, kijów, parasoli itd.

\* **Reszel.** Soltys Buchholz z Dużej Kieli wracając wozem z Biskupca do domu, wjechał w rów, przyczem wóz się wyrócił, a B. wypadłszy z woza, skrzył kark i życie tak zakończył. Gospodarz M.

dbać o waszą biedną żonę Aniełę. Lecz już jest czas, abyście się w podróż wybierali; Pan Jezus i Jego święci aniołowie niech was prowadzą.

Podczas gdy tak Dziowani o strapieniu swej małżonki i o miłości starego braciszka rozmyślał, znalazł się w pobliżu wielkiej tureckiej świątyni.

— Franciszku! Franciszku! — głośno zawołał.

Wtem uczuł, że go ktoś z tyłu w plecy trącił; wysoka postać z szlachetnymi rysami, ubrana w nędzne, tureckie szaty, stała za nim:

— Wyście są Dziowani z Katanii i szukacie waszego porwanego syna? — zapytał nieznajomy.

— Na Boga, powiedcież mi, gdzie jest mój Franciszek, abym go mógł jeszcze dzisiaj do piersi mych przycisnąć.

— Panie, gdybym to wiedział, jak chętnie chciałbym wam tę nowinę wesółą zwiastować — odparł nieznajomy drżącym głosem.

W tym samym momencie wypadł z najbliższego domu chudy człowieczek i wrzeszczał skrzeczącym głosem:

— Assad, ty nieponiu, jak długo mam jeszcze na ciebie czekać? Jeżeli cię jeszcze

z tejże wioski nadjechałszy później wziął trupa nieszczęśliwego do domu.

\* **Biskupiec.** W środę, 11 listopada, odprawił tu pierwszą mszą św. nowowyświęcony ks. Baranowski, rodem ze Stryjewa. Młodemu lewicie asystowali ks. kapelan Heller ząd i Gerigk z Głoksztyna, dalej ks. prob. Herman. Kazanie polskie powiedział ks. prob. Barczewski z Brunswaldu, niemieckie ks. prob. Harder z Świętójlipki. Kościół był nabit wiernymi. — Robotnik Roweda, służący u kupca p. B., idąc we wtorek wieczorem do sklepu po śledzie, spadł tak nieszczęśliwie ze schodów, że odniósł ciężkie pokaleczenia na głowie i skutkiem tego następnego dnia rano zmarł.

\* **Biskupiec.** We wtorek odbył się tu jarmark, zwany świętomarcińskim. Rzemieślników i handlarzy stawiło się wiele, a zrobili oni dość dobre interesa, bo i kupujących było dużo. — We wtorek rano powstał mały ogień u szewca Szymańskiego, który wnet ugaszono.

\* **Nibork.** Tutejszy nauczyciel H. wygrał w pruskiej loteryi na konie zaprząg jednokonną w wartości 700 marek.

\* **Działdowo.** Budowa tutejszego gmachu sądowego została w robotach fundamentalnych ukończona. Gmach ma stanąć 1-go lipca 1897 r.

\* **Ostruda.** Urzędnikowi kolejowemu Raffel urodził się siódmy syn. Na podanie do cesarza pozwolił tenże, aby jego nazwisko wpisane było jako ojca chrzestnego do ksiąg kościelnych. — Nad majątkiem kupca Bruno Krizsolek otworzono konkurs.

\* **Ostruda.** Zamierzają budować tu fabrykę cukru; 18 b. m. odbędzie się w tym celu narada. — W Maderwizie przejechał wagon robotnika Augusta Bongwałd i zabił go na miejscu. Bongwałd liczył dopiero 27 lat i pozostawia żonę z dwojgiem małych dzieci.

\* **Pod Morągiem** miało się odbyć wesele u robotnika K. Komu się jednak nie wiedzie ten i wesela wyprawić nie może. Doznał tego ów robotnik. Najprzód zabił on wieprza za 75 marek, którego kupił na aukcyi. Wieprza trzeba było jednak zapać, bo miał wiele trychin. Do kościoła też młoda para iść nie mogła bo, najprzód jeden zesołtysów wyjechał i nie było komu poświadczyć, że zapowiedzie wyszły. Na dobitkę krótko przed ślubem młoda »panna« powiła dziecko i trzeba było wesele odłożyć do »bankietu« (chrzcin).

\* **Lec.** Na lewentyńskim jeziorze spadł niespodzianie palacz z parowca i utonął, za-

raz z jakim obcym człowiekiem rozmawiającego zobaczę to z domu na krok cię nie wypuszczę.

Smutnie wysłuchał sługa tych słów. Potem rzekł spokojnie, lecz stanowczym głosem:

— Panie, zostałem wprowadzie przez Boskie zrządzenie twoim niewolnikiem, moje imię chrześcijańskie jednakowoż pozostaw mi nadal; nazywam się Izydor, nie Assad.

Potem zwrócił się mimo niezadowolenia swego pana jeszcze raz do ojca Franciszka:

— Panie Dziowani, wprowadzie ze synem twym obydwóh nas tutaj przyprowadzono, lecz co się z nim od tego czasu stało, tego nie wiem. Może wam będzie mógł lepszą wiadomość o tem podać misyonarz francuzki, który tutaj mieszka. Pan Bóg niech wasze starania błogosławi! Jeżeli Franciszka znajdziecie, pozdrówcie go od Ojca Izydora i wspomnijcie czasem w modlitwie o mnie.

Nieszczęśliwemu ojcu błysło nieco nadziei. W tej chwili pospieszył do francuzkiego konsula, aby się o miejscu pobytu misyonarza dowiedzieć. Na szczęście właśnie go tam spotkał, lecz ten nie mógł mu nawet tyle wiadomości udzielić, ile Ojciec

tyehmiast, zanim zdołano mu przyjść z pomocą. Ciało jeszcze dotąd nie wyłowiono.

\* **Jabłonowo.** Z powodu epidemii pomiędzy nierogacizną zakazany dowóz świń na tutejsze targi. Wolno wszelako przywozić zdrowe świnię i prosięta na zbryzganych wapnem wozach, które mają szczelne dna.

\* **Golub.** Pewien tutejszy gorliwy luteranin, starzec 71-letni, zapłonął tak gorącą miłością ku 20-letniej panience, katoliczce, że porzucił herezyę i powróciwszy na łono Kościoła katolickiego, wziął z wybraną swoją sługą w kościele katolickim. Pisma protestanckie nie mogą wyjść z podziwienia nad nawróceniem tego, ongi fanatycznego protestanta.

\* **Bydgoszcz.** W nocy na poniedziałek dopuszczono się przy ulicy Gdańskiej strasznego bratobójstwa. Do robotnika Reinholda Dehnerta przybył wieczorem brat jego Karól, który zaczął kłótnią. Gdy go brat wyrzucił za drzwi, Karól zaczął się na niego na podwórzu i gdy tenże zeszedł na dwór, uderzył go nożem w słabiznę tak niebezpiecznie, że Reinhold Dehnert leży bez nadziei w lazarecie. Brata Karóla natychmiast aresztowano.

\* **Inowrocław.** W nocy na 14 października spłonął na folwarku Borkowie stóg słomy. Póki się nie spalił zupełnie, postawiono stróża, potem nikt na pozostałe popioły nie zważał. Teraz robotnicy przy wydobywaniu buraków znaleźli w zgłiszczach zwęglone zupełnie ciało mężczyzny i twierdzą, że to był wędrowczyk, który szukając w stogu schronienia na noc, z cygara lub z fajki zapruszył ogień i tak śmierć znalazł.

\* **Katowice.** Miało tu się odbyć we wtorek 10 b. m. przedstawienie artysty dramatycznego, p. Wojciecha Wróblewskiego. Przedstawienie to się jednakowoż nie odbędzie, ponieważ rejencya Opolska nakazała p. Wróblewskiemu jako niepoddanemu tutejszemu opuścić państwo niemieckie w przeciągu 24 godzin. Po odebraniu więc zawezwania z policyi bytomskiej w niedzielę przed południem, odjechał p. Wróblewski w poniedziałek rano do Galicyi.

\* **Berlin.** W sądzie kryminalnym i sędziowie i policya mają ciekawe nieraz widowiska, mając do czynienia przeważnie z wyrzutkami społeczeństwa. Często bójkę się zdarzają i dla tego straż policyjna zawsze tam jest jakby na widocie, gotowa wkroczyć gdzie potrzeba. Niedawno zaszła tamże ciekawa bójka w czasie wysłuchów przez sędziegośledczego. Schwytano większą część pewnej bandy rabusiów, młodzieńców prze-

Izydor; jednakowoż obiecał mu pomoc w tej sprawie i jak mógł tak go pocieszył. Jednakże wszelkie starania, aby dziecko odnaleźć, pozostały cały miesiąc bez skutku. W końcu radził konsul strapionemu ojcu, aby się zwrócił do władzy Tunisu, który właśnie żył z królem Francyi w dobrych stosunkach. On sam obiecał prośbę jego popierać i radził, ażeby Dżiowani dał księciu Tunisu stósowny podarek, w skutek czego ten wystawiłby mu pismo, na mocy którego dziecko musiano by mu wydać, gdziekolwiekby ono się znajdowało.

Naturalnie Dżiowani w tej chwili zgodził się na to. Kupił więc za sto cekinów dwie pyszne pozłacane wazy i udał się z konzulem francuskim do pałacu księcia. Przyjęto ich w sali gościnnej, gdzie też swą prośbę władzy podali. Z apodobaniem oglądał tenże błyszczące naczynia i rzekł śmiejąc się:

— Tak, tak, już dobrze! Dowiedźcie się tylko u Achmeda, tego szalonego korsarza, który mi już nieraz przez swoje szaleństwo z potężnym królem Franków dużo kłopotu narobił. On musi to porwane dziecko wydać, gdyż w przeciwnym razie, na brodę proroka, mogłaby się jego okrą-

ważnie 19 do 20-letnich, a z gruntu już moralnie upadłych. Pomiędzy nimi więzien Thüne zeznał wszystko otwarcie, ale potem odwołał, ponieważ kolega jego Amrell zagroził mu, że go zabije, gdy nie cofnie tego, co był wyznał. Kiedy sąd ustąpił na naradę, Amrell przyskoczył do Thünego i powaliwszy go uderzeniem pięści na ziemię, bił niemiłosiernie, a trzech innych kolegów, gdyż pięciu naraz sądzono, otoczyło bijącego i nie pozwoliło policyi dostąpić. Wkrótce ich jednak poskromiono. Amrell w pasy doskoczył do stołu, na którym leżały narzędzia, jakich oni do wyłamywania używali, jako to sztabki żelazne i nóż półmetry. Policyant szczęściem przeszkodził temu, powstrzymał, a zarazem usunięto żelazne spluwaczki i kałamarze, po które rabusie już sięgali, by nimi rzucać na policyantów. Amrell tak był rozwścieklony, że kopał i gryzł, tak, iż 4 policyantów musiało go trzymać. Nie mogąc w żaden sposób wyrzucić złości, zaczął głośno śpiewać: »Stille Nacht, heilige Nacht«, a gdy mu prokurator zakazał tego, zaintonował: »O Sonnenburg, wie stark sind deine Gitter«. Gdy pewien policyant podpowiedział mu: śpiewaj (znana ludowa pieśń) »Üb' immer Treu und Redlichkeit bis an dein stilles Grab« — zaintonował, ale potem przestał, bo mu się pieśń zdała nauką moralną, ganiącą jego występki. Sąd skazał rabusiów na 2 do 9 lat domu karnego, jednego uwolnił. Amrella okuto w kajdany jako najmniejbezpieczniejszego.

## ROZMAITOŚCI.

**Dziwakiem** wielkim był były dyrektor poczty Herbst w Wisbaden. Pozostał wsił przeszło 300000 mr. majątku, ale umarł wskutek osłabienia, gdyż wszystkiego sobie odmawiał.

**O nowym przykładzie** zamożności włościan hanowerskich rozpisują się z podziwem gazety niemieckie. Pewien włościanin we wsi Nordholz wyprawił córce swej wesele, na które zaprosił przeszło 500 osób. Na ugoszczenie ich zabito dwa woły, cztery wieprze, 140 kur, i upieczono 300 ogromnych placków oprócz wielkiej ilości bułek. Do tego wypito 700 butelek wina, 54 beczki piwa i beczkę wódki. Tańce odbywały się w dwóch osobno na ten cel zbudowanych namiotach, a wesele trwało całe dwa dni. Ile w tej wiadomości prawdy, trudno nam tu ztąd skontrolować; jeżeli jednak wesele takie faktycznie się odbyło, to uważalibyśmy je nie tak za dowód zamożności,

gła głowa w piasek potoczyć, a jego pełne skrzynki złota, mogłyby przejść do mego skarba. Selim, wystaw temu panu pismo.

Pismo naturalnie było wystawione, nim jednak je wypisano i zabezpieczono, korsarz przez jakiegoś przyjaciela swego przy dworze się o tem dowiedział.

— Oni się wnet dowiedzą, że chłopca do mej wiejskiej posiadłości wysłał i z pewnością udadzą się tamdotąd z jakim urzędnikiem księcia, aby go uwolnić.

— Hm! nie trzeba się im tam dotąd dać wyprzedzić.

— Co, mam zdobyć moją dać bez wykupu? Na brodę proroka! prędzej chłopca uduszę. Ale nie, on musi być muzulmaninem!

Gdy Dżiowani z konzulem i jednym z urzędników księcia do domu korsarza przyszedł, powiedziano im, że Achmed jest nieobecny, a chłopca już dawno nie ma w Tunisie; gdzieby zresztą mógł być, nie wiedzą.

— Zapóźno! — wyrzekł zrozpaczony ojciec i smutniejszy o wiele więcej jak przybył, odjechał z powrotem do swojej małżonki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jak rozrzutności włościan tamtejszych i bynajmniej nieżyczylibyśmy sobie, ażeby u nas przykład taki naśladowano. Za pieniądze, wydane na taką ucztę, możnaby kupić średnią zagrodę, a jeszczeby zostało sporo grusza na wyprawienie rozsądnej uczy weselnej.

**Trzy straszne ciosy** spotkały w jednym dniu rodzinę rzeźnika wiejskiego Freya w Nordhorn w Hanowerze. Córka Freya, wszedłszy na poddasze po siano, ujrzała tam wiszącego na belce parobka, który był popełnił samobójstwo i już nie żył. Widok ten tak przeraził dziewczynę, że omdlała i straciła zupełnie mowę, później zaś śmiertelnie zachorowała. Gdy domownicy wnieśli ją do pokoju, ojciec jej właśnie jadł objadł. Na widok omdlałej córki zerwał się, przy czem kawał mięsa utkwiał mu tak nieszczęśliwie w gardle, że go zadusił. Obecna w pokoju żona Freya a matka dziewczyny, krótko potem, z powodu doznanego wruszenia, rażoną została paraliżem i umarła na miejscu.

**Gołąb złodziejem.** Na pewnym dominium w pobliżu miasta Zeitz w Saksonii położył owczarz tamtejszy na gzyms okna mniej więcej 100 cienkich 3-calowych gwoździ drucianych. Po niejakiem czasie zauważył, że gwoździe te znikają powoli, że codziennie braknie kilkunastu, lecz złodzieja nie mógł schwycić. Odkryto go dopiero, gdy rewidowano gołębnik. Otóż była w nim pewna gołębica, która gwoździe te zużyła do ułożenia podstawy gniazda.

**Przerwany pogrzeb.** Niezwykły, a zgrozą przejmujący wypadek zdarzył się w Czerniowcach. W ubiegły wtorek po południu odbył się pogrzeb matki ogrodnika miejskiego p. Piotrowskiego. Kiedy kondukt żałobny wszedł z ulicy Pańskiej na rynek, nagle przechylił się karawan i spadły zeń naprzód wieńce, a następnie zesunęła się trumna i uderzywszy o bruk, otworzyła się, a zwłoki niebożeczki wypadły na ulicy. Uczestnicy pogrzebu i liczni przechodnie, pełni zgrozy, otoczyli karawan i w jednej chwili powstało ogromne zbiegowisko. Dopiero na wezwanie kapłana, prowadzącego kondukt, służba pogrzebowa ułożyła zwłoki napowrót do trumny i poniosła je dalej na barkach. Na miejscu wypadku pozostał jeszcze przez dłuższy czas karawan, zanim go naprędce naprawiono; okazało się bowiem, iż oś, przeżarta rdzą, złamała się i to było powodem fatalnego wypadku. Przedsiębiorca pogrzebowy, przeciw któremu zwróciło się powszechne oburzenie, tłumaczył się, iż właśnie przed 2 dniami oś tę dawał do naprawy.

**Gmina apostołska.** O istnieniu takiej sekty religijnej w Wiedniu nikt nie wiedział, mimo że liczy ona tamże przeszło 490 członków; członkowie jej bowiem są oficjalnie katolikami, a ich praktyki religijne wymagają tajemności. Głównem siedliskiem i ojczyzną tej sekty jest Anglia, a na jej czele stoi »apostół« Woodhouse. Każda gmina ma swego »proroka«, który mianuje »aniołów«, kapłanów i dyakonów. »Aniołowie« stoją na czele gmin. »Prorokiem« wiedeńskiej gminy jest ogrodnik Schmid, który w natchnieniu proroczym zamianował kapłanami itd. samych ludzi z wyższych klas. »Aniołem« jest fabrykant guzików Lindner; w mieszkaniu »wiceanioła« Bergmana jest świątynia gminy. Każdy członek płaci na rzecz gminy dziesiętą część swego dochodu na utrzymanie kościoła i biednych, gmina jednak nie składa żadnych rachunków. Wogóle nikt nie wie, co się dzieje z tymi pieniędzmi, bo zostają one wysyłane do Anglii na ręce »apostoła«. Gmina wyklęła niedawno wdowę po robotniku z fabryki »anioła« Lindnera i zabroniła członkom z nią obcować. Wyklęta zaskarżyła więc »anioła« i »wiceanioła« do sądu o obrazę honoru. Ciekawy ten proces, który się wkrótce rozegra, wyjawia wiele szczegółów o »gminie apostołskiej«, o której istnieniu dowiedziano się teraz wskutek tej skargi.

**Niewinnie skazaną** została przed 7 laty w Amiens we Francyi pewna właścicielka oberży na dożywotnie więzienie za otrucie męża i szwagra. Gdy ową oberżę

nabyła inna rodzina, wkrótce jedna osoba z niej zmarła, a kilka ciężko zachorowało. Wtedy zbadano rzecz dokładnie i wykazało się, że uległy trującym wyziewom, wydzielanym z pobliskich kopalni wapna. Ponowiona z tego powodu rozprawa sądowa zakończyła się uwolnieniem skazanej, a sąd przyznał jej za 7 lat niewinnie w więzieniu spędzonych 40 000 franków odszkodowania.

**Na oryginalny pomysł** wpadł pewien pastor w Ameryce. Zapragnął on widzieć wszystkie pary, które podczas swego długoletniego duszpasterstwa małżeństwem połączył. Ponieważ zaś był bardzo lubianym, więc kto tylko mógł, szedł na rękę. Towarzystwa prywatne udzieliły mu swej pomocy, biura kolejowe dały zniżone ceny jazdy, a Towarzystwa teatralne i muzyczne obiecały swój udział w uroczystości. Słowem wszystkie składały się na to, żeby chwila wypadła jak najświetniej. Wreszcie nadszedł dzień oczekiwany i około 300 par małżeńskich, otoczonych tłumem ciekawych, zjawili się przed obliczem pastora. Przemówił pastor, przemówiło kilku zgromadzonych, ale wszystkie mowy nie miały w sobie żadnego namaszczenia, owszem były wesołe i pełne humoru. Patrząc tak na te zgromadzone przed sobą tłumy wesołych małżonków, cieszył się pastor myślą, że przecie jego dzieło nie poszło całkiem na bakier. Rozradowany i podochocony zapytał głośno: »Który z mężczyzn nie powiedział swej żonie żadnego przykrego słowa, niech rękę podniesie.« Tylko jedna ręka nad tłum się podniosła, a po chwili pokazało się, że właścicielem jej był młody mężczyzna, którego ślub odbył się dnia poprzedniego.

## Kraków i jego pamiątki. (Wspomnienia z podróży.)

IV.

Obok kościołów posiada Kraków także znaczną liczbę gmachów bądź prywatnych, bądź publicznych, mających swoją historią i mieszczących w sobie dzieła sztuki i przemysłu polskiego. Do takich gmachów należy najprzód gmach położony na środku rynku, Sukiennicami zwany.

Sukiennice mają swój początek od założonych w r. 1257 przez króla Bolesława Wstydlivego kramów sukiennych. Sprzedawano tu sukna polskie, niemieckie i flamandzkie. Była to właściwie uliczka w środku rynku, którą za czasów króla Jana Kazimierza zamknięto bramami i powiększono. Z tego powstał wielki gmach, jak się dziś przedstawia, gdyż długi jest on 120 metrów, a szeroki 18 metrów. Jest tam teraz kilkadziesiąt składów kupieckich i w tym budynku można się we wszystko zaopatrzyć, począwszy od bagatelnej zabawki, do drogowych wyrobów złotniczych. Wewnątrz Sukiennic można przejść wzdłuż przez cały budynek, a po obu stronach są tak zwane hale, gdzie znowu przekupnie dość natarczywie zachwalają swe towary. Sprzedają tam rzeczy do ubrania, jako i ciasta, owoce, kiszki itd. U góry na ścianach widać herby różnych miast polskich.

Kto ogląda Sukiennice, nie przychodzi tu na to, aby podziwiać tę rozliczną rzeszę kupców, handlarzy i przekupniów, jaka się na dole umieściła, ale główną rzeczą, dla której każdy, kto w Krakowie jest, musi, a przynajmniej powinien Sukiennice zwi-

dzić, są nagromadzone w górnych salach dzieła sztuki polskiej, muzeum narodowe i wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. Warto ją zwiedzić i jest co zobaczyć za te kilka fenigów. Wstęp kosztuje w niedzielę nie całe 20 fen., w dni powszednie nie całe 40 fen. na nasze pieniądze.

Wchodząc do sali z bocznej strony, spotykamy już w krużganku i przy schodach prowadzących do górnych sal porostawiane rzeźby i posągi wykonane przez artystów polskich. Trudno opisywać każdy przedmiot w sali, gdyż jest ich tam tysiąc, mianowicie rzeźb, posągów, medali, obrazów, broni starożytności, pamiątek po sławnych mężach polskich, jak Kościuszcze, Mickiewicz i t. d. Najwspanialszym i najobfitszym jest dział obrazów, z których trzy przedewszystkiem ogromem i wspaniałością zwracają uwagę widza. Są to »Pochodnie Nerona« Siemiradzkiego, »Hołd pruski« i »Bitwa pod Raclawicami« Matejki.

Obraz »Pochodnie Nerona« przedstawia chwilę, kiedy okrutny cesarz Neron rozkazał chrześcijan, oskarżonych niesłusznie o podpalenie Rzymu, oblać smołą, przywiązać do palów i tak zapalić. Przypatruje się męczęństwu chrześcijan sam Neron, siedząc w lektyce, którą niesie sześciu czarnych niewolników. Obok Nerona cały dwór jego, z wyrazem pijaństwa i rozpusty na twarzy, przypatruje się także męczarniom palących się chrześcijan, którym boleści niezmierne twarze i członki powykrzywiały. Wspaniałe wrażenie sprawia ten obraz, który jest tak wielki, że niektóre osoby przedstawione są na nim w naturalnej prawie wielkości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**KAZDYM**  
dywulę, kłpice, fabrykant i przemysłowiec  
posiada  
**Książkę adresową**  
handlu i przemysłu polskiego  
Cena 1/2 zł. w 20<sup>tych</sup> Państwowych  
potem 1/4 zł. w pięknej oprawie.  
Wydawnictwo Książek adresowych J. Jankowskiego, Berlin S. Brandenburgerstr. 57.

**SZKŁO** na szyby we  
wszelkiej wielkości poleca tani  
**G. Eschholz Następca,**  
Olsztyn.

## Dobre miejsce.

Mam polecane sprzedać posiadłość na wybudowaniu, odległą o godzinę drogi od dworca kolejowego w **Stawigudzie**, około 140 mórg roli, w tém łąki i torfowisko, wraz z dobrmi budynkami i około 40 korey zimowego wysiewu, z żywym i martwym inwentarzem i całym sprzętem, z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa jak najprędzej za cenę 7 tysięcy marek, przy wpłaceniu 3 tysięcy marek. Zgłoszenia przyjmuje **Antoni Froese w Bartegu**, poczta Olsztyn.

## 2 uczni,

synów porządnych rodziców, przyjmie w naukę piekarstwa  
**J. Gerlitzki,**  
mistrz piekarski  
Olsztyn, Górne przedmieście  
(Obervorstadt) nr. 7.

## 2 uczniów,

synów porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę  
**szewstwa**  
**Jakób Schurmann,**  
mistrz szewski w Olsztynie,  
Oberquerstrasse,  
obok ewangelickiego kościoła  
Szuka się kupna

## posiadłości,

na którą można wpłacić 2 do 3 tysiące marek. Zgłosić się można do ekspedycji »Gazety Olszt.«

## Kalendarze

na rok 1897:

Maryński . . . . . 60 fen.  
Gońca Wielkopolskiego . . . 60 fen.  
Poznański . . . . . 50 fen.  
Nadwiślanin . . . . . 25 fen.  
Regensburger Marienkalender 60 fen.  
poleca drukarnia »Gaz. Olszt.«

## Dwóch uczniów,

chcących się dobrze wyuczyć  
**kowalstwa**, przyjmie natychmiast w naukę. Dodaję, że dwóch uczniów moich dostało już za dobre prace na wystawie robót uczni w Olsztynie dyplom i medal.

## J. Tews,

mistrz kowalski i fabrykant powozów  
w Szomwałdzie  
(Schoenwalde p. Klaukendorf.)

## Specyalna sprzedaż

ubiorów dla mężczyzn i chłopców

## Moritz Pfingst

Olsztyn, rynek nr. 50

w dawniejszym składzie H. Schöneberga  
poleca

Paletoty zimowe  
od 8 marek począwszy.

Burki,

ciężka materya z dobrą podszewką od 11 marek.

Plaszcze Hohenzollern,

szare, niebieskie i czarne od 15 marek.

Jopy zimowe

z ciepłą podszewką od 5 marek.

Ubrania

w najlepszej dobroci od 7 marek.

Ubrańka dla dzieci.

Ubrania do ślubu i towarzyskie  
we wszystkich wielkościach i cenach.

Koszule wełniane, ubrania, spodnie,

kamizelki do polowania, bieliznę,

parasole, pończochy, szelki,

krawaty, rękawiczki.

## Kalendarze na rok 1897:

Maryński 60 fen., Gońca Wielkopolskiego 60 fen., Piast 50 fen., Nowy Poznański 50 fen., Na ciężkie czasy 25 fen. itp.

Również najrozmaitsze książki do nabożeństwa i czytania

**KSIEGARNIA A. Samulowskiego**  
w Gietrzwałdzie.

## Rozwerk,

mało używany jest tani na sprzedaż. Bliższa wiadomość w ekspedycji »Gaz. Olsztyńskiej«.

## Dla farbarzy!

**Ekstrakt „Blauholz“**  
(farba smołowcowa),  
**farby anilinowe**

do farbowania wełny, bawełny, płótna itd. poleca

**Otto Gauer Następca,**  
WARTEMBORK.

Magdeburską kapustę kiszoną,  
Najlepsze świeże śledzie tłuste  
poleca

**Otto Gauer Następca,**  
Wartembork.